Nr. 58. Kraków, czwartek 1 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Jednoroczna osiadłość

Wedle projektu reformy wyborczej, wniesionego w Izbie posłów dnia 23 lutego, przez prezydenta ministrów bar. Gautscha, „uprawniony do głosowania wykonuje swe prawo wyborcze w gminie, w której w dzień rozpisania wyborów zamieszkuje przynajmniej od roku“.

Postanowienie to jest ograniczeniem powszechności wyborów, jest pozbawieniem prawa wyborczego całej masy obywateli, którym nawet dotychczasowa ordynacya przyznawała (w V. kuryi) to prawo, warunkując je tylko 6-miesięczną osiadłością. Rząd nie przytoczył dostatecznych powodów, któreby tłómaczyły to nadmierne rozszerzenie terminu osiadłości, poprzestając tylko na osłanianiu istotnie w grę wchodzących tu pobudek pozorem „większego skonsolidowania narodowych okręgów wyborczych“ i wrzekomego „uproszczenia techniki wyborczej“...

Ponieważ od rozwiązania parlamentu do nowych wyborów nie upływa nawet pół roku, na czemże polegać będzie owo uproszczenie, skoro się będzie musiało zarządzać badania i żmudne sprawdzania czasu osiadłości każdego do głosowania uprawnionego obywatela? Dla samej techniki wyborczej wystarcza najzupełniej trzech-miesięczna osiadłość. A skoro raz już ustanowiono 6-miesięczny termin osiadłości i skoro wszystkie gminy w państwie przystosowały się oddawna i przywykły do tego terminu w sporządzaniu list wyborczych, to wszelkie rozszerzenie tego terminu jest tylko wprowadzaniem zamieszania właśnie do techniki wyborczej i poprostu jest nonsensem.

Dla proletaryatu proponowana przez rząd norma oznacza nietylko ograniczenie, ale jest dlań także poniżająca. Obywatelskie prawo polityczne ma wykonywać robotnik, nie jako obywatel państwa, lecz jako mieszkaniec gminy i to koniecznie od roku w niej zamieszkały. Z reguły traktuje się w Austryi olbrzymią część robotniczą mieszkańców gmin, jako obcych, podczas gdy uprzywilejowane przez urządzenia społeczne jednostki, uważa się jako obywateli przynależnych do gminy, chociaż bardzo często przemieszkują oni przeważnie, lub stale, poza jej obrębem, a niekiedy nawet już w innych gminach zyskują przynależność i obywatelstwo.

Ogół obywateli państwa dzieli się zatem sztucznie na dwie kategorye: osiadłych i nieosiadłych. Ostatnią kategoryę najużyteczniejszych pracowników, społeczne jądro państwa, wyzuwa się brutalnie z najświętszego, najważniejszego prawa obywatelskiego, wyrzuca się ją poza nawias państwa i czyni się obcą państwu!

Dla jakiejś fikcyi ustawowej, tkwiącej dotąd jeszcze w zaśniedziałem prawodawstwie austryackiem, zaprzecza państwo i odmawia tym „fluktującym żywiołom“ ich zasług, tego wszystkiego, co w istocie zdziałali dla miejscowości, w której nie są jednak osiadłymi od roku, w dniu rozpisania wyborów. Bezimienną nędzę i oburzające wyzucie z praw zawdzięcza w Austryi proletaryat tej właśnie fikcyi, którą prawie już od czterdziestu lat wykreślono z praktyki w innych państwach. Fikcyę tę eksploatuje u nas państwo na rzecz tych samych „osiadłych żywiołów“, dla których wymyślono przedtem fikcyę cenzusu podatkowego, przyznając wszystkie prawa tym uprzywilejowanym, płacącym państwu wprost podatki, na które składały niepodzielnie swój grosz masy nieopodatkowane bezpośrednio przez państwo.

Aleź przecież parlament jest organem państwowym, a nie delegacyą gmin, przecież parlamentarne prawo wyborcze jest prawem obywatela państwa, a nie przywilejem mieszkańców gmin! Prawo głosowania nie wynika z przynależności do gminy, jeno z przynależności do państwa.

Wyborów dokonuje się w odosobnionych okręgach, które mają tworzyć gospodarczo i politycznie nierozdzielne całości. Rezultatem dokonanego aktu wyborczego w danym okręgu jest jego reprezentacya. Ponieważ „chwilowi mieszkańcy okręgu wyborczego nie interesują się jego sprawami“, więc wyklucza się ich z najważniejszej czynności obywatelskiej, dokonywanej w okręgu.

A kiedyż to następuje zainteresowanie się sprawami okręgu? Oczywiście z chwilą osiedlenia się w nim, bo z tą chwilą dana miejscowość staje się naszą gospodarczą podstawą, naszym politycznym światem. I z tą samą chwilą podlegamy władzom, urzędom podatkowym i sądom danej miejscowości. Jeżeli zaś w momencie osiedlenia się spadają na nas wszystkie obowiązki w danym okręgu, równocześnie należą nam się słusznie i prawa.

Robotnika, który świeżo osiedla się w jakiejś miejscowości, znajdzie natychmiast egzekutor podatkowy, dosięgnie go bezzwłocznie sądowe wezwanie do złożenia zeznań, czy to w charakterze świadka, czy też obwinionego, a już na drugim krańcu państwa znajdzie go karta powołująca do poboru lub ćwiczeń wojskowych, a podatek pośredni idzie za nim wszędzie, jak cień nieodstępny, krok w krok, gdzie się ruszy i stąpi, czy kupuje bilet kolejowy, czy też bułkę, naftę, cukier i chleb, wogóle najniezbędniejsze środki żywności. I jeżeli robotnik, jako obywatel państwa, nie może uniknąć niczego, co nań nakłada ciężary i obowiązki publiczne, dlaczegoż nie miałaby go, z tego samego tytułu, dojść karta wyborcza, dająca mu prawo obywatelskie?

Skoro spełnianie obowiązków nie jest warunkowanem dłuższymi terminami osiadłości, nie powinno być ograniczonem wykonywanie praw, bo tylko prawo i obowiązek wzajemnie się warunkują.

Zwolennicy ograniczenia prawa wyborczego, rzucają robotnikom w twarz obelgę: „fluktujące żywioły“, czyli — włóczęgi! Czyż zapominają, że dwa są rodzaje „włóczęgostwa?“ Robotnik niechętnie i tylko z musu, jaki nań nakłada częstokroć charakter jego sezonowego zajęcia, zmienia od czasu do czasu swe „miejsce zamieszkania“, a gdziekolwiek się na czas pewien osiedla, wszędzie staje się niezwykle użytecznym pracownikiem, nigdzie nie przestaje być najlepszym obywatelem państwa. I czy za to właśnie pozbawiają go prawa wyborczego?

Istnieje natomiast dość liczna jeszcze pasożytnicza klasa włóczęgów z amatorstwa, którzy niekiedy większą część życia spędzają poza granicami państwa, w Paryżu, Ostendzie, na Rivierze i t. d., trwoniąc tam renty, procenty i dochody z przedsiębiorstw i majętności, które utrzymują tamci „bezdomni“.

Dlatego nie złoży broni socyalna demokracya w walce o prawo wyborcze, dopóki nie wypleni wszelkich ograniczeń prawa wyborczego z projektu rządowego. Bar. Gautsch w mowie swej z 28 listopada przyrzekł, że nikt, kto już prawo wyborcze posiada, nie utraci go w nowym projekcie ordynacyi wyborczej. Niechaj więc przyrzeczenie to zostanie dotrzymane i tym, którzy obecnie mają prawo wyborcze w V. kuryi na podstawie półrocznej osiadłości.

Walka o reformę wyborczą.

Kolejarze przeciw agitacyi klerykalnej. Ze Stanisławowa piszą nam: We wtorek 27 z. m. odbyło się w organizacyi kolejarzy wielkie zgromadzenie kolejarzy o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym była sprawa podpisów, wyłudzanych w sposób podstępny i bezczelny przez kler rzekomo przeciw »zagrożonym małżeństwom«, podczas gdy w rzeczywistości petycye te służyć mają jako protest przeciw przedłożonej reformie wyborczej. Tow. Kochański w referacie przedstawił zebranym nikczemną robotę całej zgrai klerykalnej, która każe siedmioletnim dzieciom podpisywać czyste arkusze i zmusza je do podpisywania swoich rodziców. W ten sposób zebrali u nas kilka tysięcy podpisów, które służyć mają jako protest ludności galicyjskiej przeciw reformie wyborczej. Mówca napiętnował klechów i niektórych nauczycieli szkół, którzy oddali się w usługi »czarnej międzynarodówki« i zmuszają dzieci do podpisywania w szkole petycyj. Klerykali używają dziś najpodlejszych środków, byle reformie wyborczej w Austryi ukręcić kark. Podczas przemówienia tow. Kochańskiego zgromadzenie chwilami przemieniało się w formalną burzę. Rozgoryczenie przeciw klechom jest wielkie i oni sami przypiszą sobie winę za skutki swej łajdackiej agitacyi. — Około 800 kolejarzy, zgromadzonych na tem zebraniu, jednogłośnie oświadczyło, że bez wahania wystąpią i zgłoszą oficyalne wystąpienie z kościoła katolickiego — na wypadek prowadzenia nadal tej akcyi przez klechów. W dyskusyi zabierało głos kilkunastu robotników kolejowych i w najostrzejszych słowach protestowało i piętnowało krecią robotę czarnej międzynarodówki. Zgromadzenie trwało dwie godziny i zakończyło się odśpiewaniem »Czerwonego sztandaru«.

Dwa zgromadzenia robotnicze w Borysławiu. W niedzielę 25 b. m. odbyły się w Borysławiu dwa wielkie zgromadzenia poufne górników. Pierwsze zgromadzenie górników pracujących w kopalni wosku trwało od godz. 2—4, na zgromadzeniu tem omawiano głównie sprawy zawodowe. Przewodniczył tow. Chuchro, górnik; przemawiali tow. Wolf, Josefsberg, Szymański, Bakaj i Wohlfeld, który zachęcał zebranych do żywszego udziału w ruchu robotniczym i pilnego śledzenia sprawy reformy wyborczej, aby robotnicy byli zdolni każdej chwili do walki. Zebrani żalili się na stosunki w kasie brackiej, na gburowatość lekarza, który oparty silnie na protekcyi władz górniczych, pewny swej posady, obchodzi się nietaktownie z robotnikami. Robotnicy postanowili w pierwszym rzędzie porozumieć się z zarządem kas brackich i w tym celu zaprosić oba zarządy na zebranie górników do lokalu stowarzyszenia. Gdyby to nie odniosło skutku żądanego, postanowili wnieść memoryał do ministerstwa, podpisany przez wszystkich członków kasy brackiej.

Drugie zgromadzenie odbyło się o godzinie $^1/_2$5 i trwało do 7. Na zgromadzeniu tem robotników wiertniczych, przewodniczył tow. Oktawiec, wiertacz, o wniesionym projekcie reformy wyborczej referował tow. Wohlfeld, referent wspomniał zarazem o mającym się odbyć w Borysławiu wiecu polskim, zwołanym przez partyę Głąbińskiego. Na wiec ten powinni mieć prawo wstępu i robotnicy, którzy muszą zaznaczyć swoje stanowisko.

W dyskusyi przemawiali tow. Oktawiec i Wolf wzywając zebranych do tworzenia silnej organizacyi. Na tem zgromadzeniu była tak wielka ilość robotników, że nie mogąc się pomieścić w obszernej sali, stali za drzwiami i oknami. Jedno i drugie zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych, poczem zgromadzeni spokojnie się rozeszli.

Ksiądz organizuje czarną sotnię. W Poczapińcach (pow. Tarnopol) miał się odbyć w niedzielę 18 lutego b. r. publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Na wiecu przemawiać mieli ksiądz ruski Konrad i tow. Struż. Tarnopolscy wszechpolacy postanowili nie dopuścić do odbycia wiecu. I tak, ksiądz proboszcz polski w Dragonówce Franciszek Wierzbicki począł wykrzykiwać w kościele, iż na wiec przyjdą socyaliści, aby odebrać chłopom wiarę świętą, religię itd. Następnie, ponieważ wiec miał się odbyć po południu, uwolnił wszystkich swoich parafian z nieszporów, wezwawszy ich na wszystkie świętości, aby „bili socyalistów czem kto może, on zaś weźmie to wszystko na siebie i sam za to odpowie“.

O godzinie 3 po południu przybyli na wiec ksiądz Konrad i p. Kowalski, narodowcy ruscy, tow. Struż na wiec nie przybył, musiał bowiem jechać do innej wsi, w tej chwili dziewczęta i chłopcy wiejscy „rozagitowani przez księdza dobrodzieja“ poczęli obrzucać referentów śniegiem i grudami ziemi. Gdy jednak już wiec się rozpoczął i począł przemawiać referent, „wierne duszyczki“ poczęły krzyczeć w niebogłosy tak, iż komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Tym razem klecha postawił na swojem, zagrawszy chłopom na uczuciach religijnych.

My jednak nie cofniemy się przed żadnymi pachołkami szlacheckimi czy to w sutannie, czy w surducie i dalej prowadzić będziemy naszą pracę, uświadamiając chłopów politycznie. A księdzu Wierzbickiemu zwracamy uwagę, iż każdy kij ma dwa końce...

W Podhajcach odbył się 24 lutego „wiec polski“ zwołany przez komitet wszechpolsko-klerykalno-kołtuński. Odezwy donoszące o wiecu pisały, iż „właściciel większych posiadłości, brat w sukmanie z mniejszego zakonu (sic), rzemieślnik, mieszczanin, Polak mojżeszowego wyznania, każdy, kto dumnie zwie się Polakiem musi tu przybyć, musi być na tym wiecu“.

Nic też dziwnego, iż na wiec ściągnęły się tłumy księży i obszarników z całego powiatu. Dwory z każdej wsi dostarczały po kilkanaście fur dla chłopów na wiec. Księża z ambon, naczelnicy gmin „urzędowo“, wszyscy razem agitowali za wiecem. Zebranych na wiecu było około 500 ludzi.

Pierwszy przemawiał ks. Jarosz, który wycedzając słówko za słówkiem z swej „dobrotliwej“ buzi, zamiast mówić do porządku dziennego, tłómaczył zgromadzonym pismo święte i tylko od czasu do czasu twierdził z całą stanowczością, iż Rusini chcą wyrzucić Polaków z wschodniej Galicyi za San. Przeciw temu ostatniemu „twierdzeniu“ protestowali zgromadzeni chłopi okrzykami „nieprawda“, „kłamstwo“ i t. d.

„Referat“ swój zakończył księżunio zaintonowaniem pieśni: „Pod Twoją obronę“, którą wszyscy w całości z odkrytemi głowami odśpiewali.

Po takiem pokrzepieniu moralnem p. Laszkiewicz przemawiał o uprzemysłowieniu kraju i wyodrębnieniu Galicyi.

Poseł książę Puzyna z powiatu kołomyjskiego, który niedawno wyszedł z Kulparkowa, wygłosił także swój napisany referat o reformie wyborczej, gdzie nazwał obecny rząd „socyalistyczno-masońskim“ i „zbijał“ powszechność prawa wyborczego; następnie twierdził z całą stanowczością, iż chłop z rodziną może wyżyć z dwóch morgów pola, że równe prawo wyborcze jest nie do przyjęcia i t. d, a wkońcu napadał na socyalistów, radykałów ruskich i ludowców. „Referat“ swój odczytał ks. Puzyna z wielu błędami, co świadczy, iż był on przez kogoś innego napisany.

Następnie przemawiał jakiś nauczyciel ludowy, przebrany za chłopa, wzywając zgromadzonych, aby „trzymali“ zawsze z panami.

Wkońcu wstąpił na trybunę napędzony z powodu pijaństwa nauczyciel ludowy p. Gruszecki z Trembowli, człowiek nadający się do domu waryatów, a nie na zgromadzenie publiczne. Pan ten np. tak twierdził o „powstaniu Lachów“: „Dawno, dawno, kiedy budowała się wieża Babel, było tylko dwóch ludzi, zajętych przy budowie tej wieży, którzy potrafili się porozumieć, innym bowiem Pan Bóg pomieszał języki; i tych dwóch ludzi poszło, założyło sobie państwo i nazwało się Lechami. Stąd więc powstała nazwa Lachów, których Rusini chcą rżnąć teraz“.

Po p. Gruszeckim zgłosił się do głosu tow. Struż, prezydyum wiecu odmówiło mu jednak głosu. Gdy p. Gruszecki począł już odczytywać swoją rezolucyę, tow. Struż znowu poprosił o głos i prezydyum znowu nie udzieliło mu głosu. Wówczas kiedy tow. Struż chciał odwołać się do całego zgromadzenia w sprawie odmówienia mu głosu, księża i obszarnicy odkryli głowy i poczęli śpiewać „Serdeczna matko“ i krzyczeć „Niech żyje Polska“!

Wiec ten jest dowodem, do czego zdolni są demagodzy klerykalni i narodowo-demokratyczni. Ludzie ci gotowi są nawet iść z procesyami do wyborów, byle tylko swój brudny geszeft, zwany u nich „polskością“, uratować.

My jednak pójdziemy wszędzie i na każdym kroku będziemy piętnować ich niecną robotę.

Z CARATU.

Znowu ustawa prasowa.

Gazety donoszą, że rada ministrów opracowała nowy projekt ustawy prasowej, który w tych dniach ma być przedstawiony radzie państwa. Odpowiedzialność za wydawanie peryodycznego pisma przenosi się z wydawcy na właściciela drukarni. Wydawcy, którego wydawnictwo będzie zawieszone przez władze sądowe, zabrania się wydawania innych pism. Jeżeli zaś zostanie udowodnione, że osobiście, lub za pośrednictwem innej osoby w dalszym ciągu prowadzi wydawnictwo, to podlega karze 3.000 rubli lub zamknięciu w więzieniu na rok i trzy miesiące. Ilustracye mają być przedstawiane cenzorowi przed wyjściem numeru. Krążą pogłoski, że minister sprawiedliwości rozesłał cyrkularz wszystkim instytucyom sądowym, zalecając im współdziałanie z zarządem żandarmeryi, w sprawie wyświetlenia, kto z uwięzionych podlega władzy sądowej, kto administracyjnym karom, a kto ma być uwolniony.

Gwałty caratu w prowincyach nadbałtyckich.

Dowodzący wojskiem rosyjskiem w Łotwie i Estonii generał Orłow, prowadzi dalej „uspokajającą“ robotę. Po zbrodniach, bezprawiach i gwałtach, dokonywanych z bezgraniczną dzikością w całym kraju, zabrał się do „uspokojenia“ miasta Rygi. Chęć grabieży i niszczenia wywarł wojowniczy generał na gmachach publicznych, nie zapominając o dalszem mordowaniu ludzi. Zniszczono dwa wspaniałe gmachy związku abstynentów: „Jutrzenkę“ i „Auseklis“, będące własnością robotników. Zabudowania, w których odbywały się zgromadzenia ludowe, zburzono doszczętnie. Wyprowadzono na ulice bandy dragonów i oddano im na łup bezbronnych. Od strzałów karabinów maszynowych padali masami lu-

dzie, zaścielając trupami ulice. Laboratoryum ryskiej politechniki splądrowało wojsko zupełnie, poczem gmach zamknięto.

Chęć mordów, dokonywanych w najwyszukańszy sposób, daje generałowi Orłowowi pewne zadowolenie. Rozpuścił więc całą sforę żandarmów, przybyłych za nim do Rygi; wobec tego na porządku dziennym: wieszania za nogi, za szczęki, łamania nóg, rozstrzeliwania kilkudziesięciu strzałami naraz, kradzieże, palenie itp.

„Baltijas Wehstnesis“ opisuje barbarzyński napad na łotewski związek robotniczy. Dnia 10 lutego wpadła w nocy banda żołnierzy i jakichś zamaskowanych indywiduów, przetrząsła zupełnie zabudowania związku; następnie napadnięto na pewnego śpiącego człowieka, któremu jeden z żołnierzy przyłożył rewolwer do piersi i zażądał wydania broni, podczas gdy reszta niszczyła wszystko, co się tam znajdowało, a wkońcu gmach podpalono. Ogromu pożaru zlękli się żołnierze i zaczęli sami gasić ogień.

Wypadki, jak powyższe, zdarzają się co chwila. Zaprowadzanie w ten sposób „spokoju“ przypada niezwykle do przekonania junkrom bałtyckim, popierają więc generała Orłowa, sprawcę tych zbrodni, jako jedynie odpowiedniego gubernatora Nadbałtyku, po mającym ustąpić Sołługubie.

Tyle co do Rygi.

Ostatnie dni zaznaczyły się krwawo w Estonii i północnej Łotwie — w Kurlandyi wykonano stosunkowo tylko... kilka wyroków śmierci.

Mimo protestów prasy począwszy od miejscowej łotewskiej i estońskiej, a skończywszy na „Nowoje Wremia“, potępiającej politykę junkrów niemieckich i wojsk rosyjskich — car przyjął życzliwie na posłuchaniu przedstawicieli niemieckiej szlachty br. Lieven'a i Meyendorfa. Zbrodnie i bezprawia baronów i Orłowów znajdują zupełną aprobatę w Petersburgu.

W całym kraju w miasteczkach wojsko rozkwaterowane, domy publiczne i gmachy szkolne przemienione w kasarnie, seminarya nauczycielskie w Goldingen i Wolmarze zamknięte, uczniowie rozpędzeni.

W Estonii, w gminach Merjama i Rappel, jak donosi estońska „Pärwaleht“, obszarnik bar. Rennenkampf zaaresztował chłopów z okolicy i oddał wojsku. Dnia 3 lutego rozpoczął się sąd polny pod przewodnictwem generała Bezobrazowa, trwający przez trzy dni. Jedenastu skazano na śmierć, przeszło 70 zbito niemożliwie i zmuszono do złożenia ponownej przysięgi na wierność carowi. Przyczyną powyższej sceny była zwykła zachcianka krwiożerczego junkra Rennenkampfa. W Meeren kilku rozstrzelano, kilkunastu skatowano nahajkami, zadając po 400 razów każdemu. Wymiarem kary kierował osławiony bar. Sievers. Nic dziwnego, że ustawiczne bezprawia oddziaływują strasznie na ludzi. Częste niezwykle wypadki obłąkania, zupełnej stagnacyi duchowej zdarzają się u ludności łotewskiej i u żołnierzy rosyjskich. Nerwy żołnierzy są delikatniejsze niż junkrów bałtyckich.

Przed kilku tygodniami zastrzelił się oficer Korff (z armii Orłowa) nie mogąc patrzeć na zbrodnie masowe. W ślad za wojskami Orłowa postępują sfory żandarmów, szerząc gwałty na swoją rękę. Wszystko robi się w obronie zagrożonych baronów. Oszczercza „Gazeta dźwińska“ powiada, że wojsk rosyjskich mało jest jeszcze na Łotwie na obronę junkrów. Kto widział te bandy rozpasanych żołnierzy — powiada korespondent berlińskiego „Vorwärtsu“ — ten ujrzy całą podłość tych pismaków burżuazyjno-junkierskich, wołających o więcej wojska, więcej mordów i krwi.

Jak donosi „Lokal Anzeiger“, stan taki potrwać ma do maja, wojska bowiem pozostaną dotąd w prowincyach nadbałtyckich. Orłow prosi o posiłki, w celu umożliwienia żywszej działalności.

Otworzy się pole dalszej „żywszej i uspakajającej“ roboty carskiego samodzierżawia i jego siepaczów, ale czy na długo?...

Przegląd polityczny.

Upaństwowienie kolei północnej. Wczorajsze telegramy doniosły, że rokowania między rządem a reprezentantami kolei północnej zostały do pomyślnego końca doprowadzone i że w najbliższych dniach nastąpi podpisanie umowy. Pozostanie więc tylko przejście umowy przez obrady parlamentu, aby znikła półwiekowa przeszło historya jednego przedsiębiorstwa prywatnego, z którem połączone są kilkakrotne upokorzenia państwa i codzienna krzywda tysięcy robotników.

Właściwa umowa zawartą została jeszcze w grudniu z. r., kiedy zgodzono się na wysokość renty; obecne układy dotyczyły głównie oddzielenia przedmiotów upaństwowić się mających od objektów pozostających dalej własnością prywatną przedsiębiorstwa; pierwsza kategorya obejmuje łączną wartość około 600 milionów koron, do drugiej kategoryi należy w pierwszym rzędzie kolej górnicza (Mor. Ostrawa-Witkowice), której ruch przechodzi w ręce rządu, dalej kopalnie i fabryki.

Towarzystwo akcyjne c. k. uprz. kolei północnej będzie dalej istniało dla zawiadywania majątkiem a względnie dochodami akcyonaryuszów. Przy tem upaństwowieniu odstąpiono od ogólnej reguły, polegającej na zamianie akcyj prywatnych w obligacye państwowe, lecz dano akcyonaryuszom stałą rentę roczną po uwzględnieniu potrzeb na opłatę procentów od akcyi pierwszeństwa. W przyszłości rozporządzać będą akcyonaryusze następującymi dochodami: a) renta za linię główną 30,540 000 K, b) renta za koleje lokalne 1,750.000 K, c) procent od własności nieruchomej, kolei górniczej itd. 250.000 K, razem rocznie 32,540.000 K z tego rząd potrąca rocznie 15,820.000 K na opłatę procentów od akcyi pierwszeństwa pozostaje zatem dla akcyonaryuszów 16,720.000 K rocznie, co czyni 224 K 40 h od jednej akcyi.

Tyle daje rząd. Oprócz tego pobierać będą akcyonaryusze kwotę 46 K 35 h od akcyi z dochodów od przedmiotów, pozostających dalej ich prywatną własnością, wobec czego dochód roczny z jednej akcyi urasta do 270 K 75 h. Ponieważ giełdowy kurs akcyi wynosi 5700 K, przeto oprocentowuje się ona po 4·75%.

Dochód ten pozostanie akcyonaryuszom do r. 1929, względnie 1940, w którym to okresie rząd ma prawo wykupić akcye po ich nominalnej wartości 2100 K od sztuki.

Z powyższych cyfr wynika, że państwo nie robi wcale świetnego interesu, gdyż na podstawie obliczenia dochodu netto z ostatnich kilku lat renta jest za wysoką; akcyonaryusze zaś robią dobry i pewny interes, mając zamiast niepewnego, podlegającego konjunkturze i konkurencyi (przez kanały wodne?) dochodu otrzymać gwarantowaną przez państwo rentę, nie mówiąc już o ogromnym zarobku na kursie akcyj, będących przeważnie w stałych rękach. Jeżeli rząd zużyje upaństwowienie na wprowadzenie jednolitości ruchowej i taryfowej między liniami wschodniemi i zachodniemi, może jeszcze w przyszłości powetować sobie obecne ciężkie warunki wykupna.

Holandya republiką? Wielką sensacyę budzi w Holandyi broszura, wydana świeżo przez pewną grupę posłów i polityków. Broszura ta proponuje w najbliższej przyszłości przeprowadzić rewizyę konstytucyi i kreować w Holandyi republikę, na której czele miałaby stanąć obecna królowa Wilhelmina, jako prezydentka. Prócz niej jednak nikt z domu panującego nie mógłby następnie być obranym prezydentem republiki holenderskiej. Autorowie broszury domagają się równego i powszechnego prawa wyborczego dla mężczyzn i dla kobiet. Jak się zdaje, propozycye powyższe wyszły z kół stronnictwa antyrewolucyonistów (kalwiniści), ponieważ obstają uporczywie przy szkołach wyznaniowych.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy malarscy! Ze Stanisławowa piszą nam: Tutejsi majstrowie malarscy zamierzają przez samowolne regulowanie czasu pracy wymusić na tutejszych robotnikach czas pracy, taki, jaki jest dla majstrów dogodny. Przeciwko temu zaprotestowali towarzysze malarscy. Majstrowie grożą sprowadzeniem obcych robotników. Wzywamy towarzyszy malarskich, aby obecnie roboty u majstrów stanisławowskich nie przyjmowali i do Stanisławowa nie przyjeżdżali.

Z sali sądowej

Demonstracye przed hotelem Saskim.

Kraków, 28 lutego.

Drugi dzień rozprawy zaczął się od przesłuchania nadkomisarza Broszkiewicza. Zeznaje on, że jeden z demonstrujących rzucił się na policyanta i przeszkadzał mu w odprowadzaniu aresztowanego. Miał to być Stadler, ale świadek nie poznaje nikogo. Wezwany po raz drugi oficyał Horak stwierdza, że nieobecny na rozprawie oskarżony Seroczyński zabiegał wysiadającym z dorożki drogę, krzyczał „hańba!“ Horak ofiaruje się dobrowolnie na świadka, że Gumowski i Moszkowski grozili, że „teroryzmem i rewolwerami zagrożą społeczeństwu“; zeznanie to z powołaniem się na świadka Schwarza, z którym wczoraj rozmawiał w kwestyi zeznań i doniesienie polityczne, składane są z ogromną emfazą i grożeniem oczyma w stronę obrońców, którzy z naciskiem zastrzegają się przeciw takim „rozmowom“ z świadkami i przeciw wywlekaniu nienależących do rzeczy okoliczności. Horak rozłoszczony wychodzi, powtarzając ciągle: „rewolwer, rewolwer“.

Kołaczkowski Mieczysław, uczeń Akademii Sztuk pięknych, stwierdza, że krytycznego wieczoru grał z Moszkowskim i Gumowskim u Sauera w bilard. Świadek wyszedł o godzinie 9, a tamci jeszcze zostali.

Wojtasiewicz Tadeusz, uczeń Akademii Sztuk pięknych, był także u Sauera i grał z Moszkowskim i Gumowskim w bilard, zostali jeszcze, gdy on po godz. 9 wyszedł.

Konkolniak Roman, dyurnista, zeznaje, że krytycznego wieczoru był z Hybałą na ul. Sławkowskiej już po godz. 9-tej i szli razem na ul. Długą. Potem Hybała wrócił się na ulicę Sławkowską, gdzie już było prawie po awanturach.

Odczytano doniesienie policyjne, w którem p. Jejde przedstawia chwilę wkroczenia demonstrantów, jako „groźną“, podczas gdy wczoraj zeznał, że się wcale nie bał.

Dr Heski wnosi o przesłuchanie dzierżawcy hotelu Saskiego i p. Jejdego na fakt, że schody, którymi demonstranci weszli, nie były wcale oświetlone, że urządzenie gazowe na nich jest zupełnie zepsute i że wobec tego demonstranci nie mogli pogasić światła. Dalej o wezwanie agenta Balasa na fakt, że przed nim stróż oświadczył, że światła nigdy się nie pali, gdyż jest zepsute.

Prokurator nie zgadza się na świadków Morawieckiego i Jejdego, gdyż jemu wystarcza agent policyjny, jako „mąż zaufania“.

Przewodniczący z jawną niechęcią odracza rozprawę na kilka minut dla wezwania świadków i zirytowany oświadcza, że w takim razie rozprawa będzie się toczyła i przez trzeci dzień.

Morawiecki Adolf, dzierżawca restauracyi hotelu Saskiego, potwierdza, że schody do sali balowej były nieoświetlone, gdyż goście mieli wchodzić od ulicy Sławkowskiej. Także schody przez bramę główną były ciemne. „Awanturnicy“ weszli ciemnymi schodami, a wrócili jasnymi schodami.

Balas Franciszek, agent policyjny, wchodził ciemnymi schodami od ulicy św. Jana. Stróż mu powiedział, że światło się nie świeci, bo jest zepsute.

Dr Heski stawia wniosek o przesłuchanie jako świadków 6 oficerów, gości balowych, na fakt, że demonstrantami były dzieci 14-letnie, że nie dostały się do żadnego zamkniętego lokalu, że przewaga była po stronie gości, którzy nie mieli powodu bać się, tem bardziej, że oficerowie z szablami wyszli naprzeciw demonstrantów.

Trybunał uchwalił wnioskowi temu odmówić, nie powoływać powtórnie p. Jejdego, ani stróża z hotelu Saskiego.

Prokurator wnosi w myśl aktu oskarżenia co do Klepy, Witkowskiego, Wojciechowskiego, Gniazdowskiego i Stadlera o uznanie ich winnymi zbrodni gwałtu publicznego z § 81 i 83 u. k., oraz występku zbiegowiska z § 283 u. k., odstępuje zaś od oskarżenia o zbrodnię co do Moszkowskiego, Gumowskiego i Hybały, a oskarża ich tylko o występek zbiegowiska. Oprócz tego oskarżony jest Witkowski o zbrodnię oszczerstwa co do Wąsa. Prokurator łaskawie przyznaje oskarżonym okoliczności łagodzące te, że „dali się unieść ludzkiemu uniesieniu“.

Obrońca dr Rowiński wyraża mniemanie, że demonstracya była zupełnie na miejscu, gdyż urządzanie tańców w dniu rocznicy powstania styczniowego, było prowokacyą.

Dr Heski w obronie Moszkowskiego, Gumowskiego i Hybały podnosi brak znamion występku zbiegowiska, gdyż wcale nie należeli do tłumu robiącego demonstracyę. Co do Wojciechowskiego, oskarżonego o zbrodnię z § 83, podnosi, że rozprawa nie wykazała, jakoby demonstracya była z góry planowaną za zmową. Nieszczęściem dla oskarżonych było to, że niektórzy z nich mieli na głowach rosyjskie czapki, na które policya poluje, jak na skalpy.

Dr Lewicki podnosi niesłychany fakt, że w kaźni zmuszano Gniazdowskiego, Klepę i innych do mycia podłogi i tym podobnych robót. Nie wiemy, czy stało się to z wyższego natchnienia, czy z samowoli jakiegoś pachołka; w każdym razie stanowczo należy zaprotestować przeciw takiemu traktowaniu inteligentnych ludzi, będących dopiero w podejrzeniu, a nie zasądzonych jeszcze. Ładne praktyki wkradły się do krakowskiego sądu karnego, które opinia publiczna nie omieszka należycie ocenić. Czy to nowy system, czy starzy ludzie?

Wyrok.

Po 40-minutowej naradzie ogłosił radca Ursel następujący wyrok:

Wszyscy oskarżeni uwolnieni od zbrodni gwałtu publicznego, a zasądzeni za występek zbiegowiska: Moszkowski, Gumowski, Hybała i Gniazdowski po 5 dni aresztu, Wojciechowski i Stadler (za wmięszanie się do urzędowania) po 3 dni, a Witkowski za fałszywy meldunek na 8 dni ścisłego aresztu. Moszkowskiemu, Gumowskiemu i Stadlerowi zamieniono areszt na grzywnę po 6 K za dzień.

Prokurator z powodu uwolnienia od zbrodni zgłasza zażalenie nieważności i zgadza się na wypuszczenie Gniazdowskiego i Klepy z więzienia śledczego; obrońcy zgłaszają też zażalenia nieważności i odwołania.

Taki koniec miała sprawa, rozdęta przez gorliwą prokuratoryę do rozmiarów zbrodni!

Kradzieże w powiatowej Kasie chorych. Ze Stanisławowa piszą nam: Jak już donieśliśmy telegraficznie, zakończyła się rozprawa o kradzieże w Kasie chorych werdyktem sędziów przysięgłych zatwierdzającym postawione im pytania w kierunku zbrodni nadużycia władzy i sprzeniewierzenia. Sędziowie potwierdzili 28 wypadków zbrodniczych co do Brücka, natomiast inne zaprzeczyli. Na podstawie tego werdyktu zasądzony został Brück na 14 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni zamiast kajdan, natomiast Seidel i Messing zostali uwolnieni w zupełności. Przy wymiarze kary przyjął trybunał jako okoliczności łagodzące nadarzającą się sposobność do zbrodni, albowiem, jak przy rozprawie skonstatowano, Kasa była prowadzoną niżej wszelkiej krytyki, a nadzór rządowy był zupełnie nieudolny i wadliwy.

Werdykt powyższy jest znakomitą charakterystyką gospodarki starosty Prokopczyca i komisarzy rządowych w tutejszej Kasie, którzy wprost tolerowali wszelkie łajdactwa w Kasie za cenę poparcia ze strony Brücka i ówczesnego prezesa Kasy Rubinsteina. To, na co towarzysze nasi przez całe lata uskarżali się i piętnowali, zostało dziś ponad wszelką wątpliwość sądownie stwierdzone. Najbliżsi przyjaciele pana starosty opuszczają go, czas, aby i on już spoczął na laurach.

KRONIKA.

Do jutrzejszego numeru „Naprzodu“ dołączymy nadzwyczajny dodatek, zawierający mowy tow. dra Marka i dra Liebermana, wygłoszone w procesie borysławskim przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Dzieje rewolucyi grudniowej

w okręgu Donieckim.

(Dokończenie).

Taki był przebieg wypadków do dnia 30 grudnia. Tego dnia wyruszyły wojska z Sebastopola i Charkowa. Posuwali się od południa, zajmując prawie każdą stacyę, począwszy od Symferopola aż do stacyi Aleksandrowsk (powtórnie). Drużyny poddawały się po bardzo uporczywej walce. Oddział, który wyszedł z Sebastopola (składał się z piechoty symferopolskiego pułku, z bateryi 13-tej artyleryjskiej brygady, oraz oddziału marynarzy), rozdzielił się koło stacyi Sipelnikowo na dwie części: jedna udała się na zachód do Jekaterynosławia, druga na wschód do Griszyny. Pociąg z wojskiem, idący do Jekaterynosławia, został wykolejony, ale dzięki temu, że bardzo wolno jechał, nie poniósł żadnej szkody. Po drodze oddział ten ostrzeliwał Niżnie-Dnieprowsk zanim przybył do Jekaterynosławia.

Oddział wschodni zajął Griszinę, Awdiejewkę, Jasinowatą prawie bez oporu, gdyż drużyny były już rozbite w bitwie pod Gorłówką. Bitwa pod Gorłówką odbyła się w warunkach niebardzo sprzyjających. Były one następujące: Oddział wojska, opuściwszy Charków, zdobył po krótkiej walce z tymczasowym miejscowym rządem Batum i minąwszy Nikitówkę, maszerował ku Gorłówce od południa. Maszerował od strony, z której zupełnie nie był spodziewany; Gorłówka oczekiwała ataku od zachodu i północy i z tej strony tylko była należycie uzbrojona. Gdy drużyna zobaczyła nadchodzące wojska, rozesłała depesze do wszystkich stacyj; komitety i rady delegatów robotniczych zaczęły natychmiast przygotowania. Na stacyach czekały pociągi dla bojowców, naładowane prowiantami i bronią. (Wtedy już Ługańsk wraz z wielką fabryką nabojów był w rękach robotniczych; miastem i fabryką rządziły wspólnie: rada miejska, miejscowy komitet kolejowy i rada delegatów robotniczych). Na pomoc Gorłowcom zdążyli przybyć tylko Griszińcy i Awdiejewcy. Wojska odrazu przypuściły silny atak, którego rezultatem było: 25 zabitych bojowców i 50 rannych. W liczbie zabitych jednym z pierwszych był wódz Griszińców — Dejnego, strata którego tak podziałała na nich, że się poddali.

W ten sposób dnia 1 stycznia cała wschodnia część jekaterynosławskiej kolei znalazła się w rękach rządu. W Jekaterynosławiu i w całym jego rejonie kolejowym zaprowadzono stan wojenny; zaczęły się aresztowania i prześladowania. Rzecz dziwna, ale w takich razach zwykła, że rząd nie mógł wyłapać wybitniejszych ludzi, prowadzących ruch, choć wszystko działo się tak jawnie. Większość aresztowanych składała się z ludzi, należących do konstytucyjno-demokratycznej partyi. Zaczęło się masowe udzielanie dymisyj urzędnikom kolejowym; na linii jekaterynosławskiej dymisyonowano 560 ludzi i w depot Dołgincewo też coś koło tego; około 1000 maszynistów i ich pomocników uwolniono z posad.

Dnia 3 stycznia strejkowy komitet bojowy ogłosił koniec strejku, postanowił jednak istnieć dalej, w celu utrzymania w związku wszystkich organizacyj.

Dnia 5 stycznia został podjęty ruch kolejowy na całej jekaterynosławskiej linii. Dla prowadzenia pociągów sprowadzono marynarzy-maszynistów z Sebastopola.

Robotnicy warsztatów kolejowych nie powrócili do pracy i nie podjęli jej do dzisiejszego dnia (27 stycznia).

Dnia 5 stycznia ukazała się jedna gazeta, druga, »Wiestnik Juga«, organ socyal-demokratycznej partyi, została zawieszona na czas trwania stanu wojennego. Aresztowania trwają i do dzisiaj...

Ruch chłopski z żywiołową siłą rozwija się dalej i falą przechodzi z jednego miejsca do drugiego. Ucichł zduszony przez kozactwo w żelaznym i górniczym krzyworoskim okręgu, z większą za to siłą wybuchnął w wielkich kopalniach węgla w okręgu donieckim.

Obostrzenia aresztu śledczego. Od 15 lutego b. r. zaprowadzono w c. k. sądzie krajowym karnym w Krakowie dla aresztantów w śledztwie będących przymus ubraniowy, który wedle ustawy istnieje tylko dla zasądzonych na ciężkie więzienie. Aresztanci, w śledztwie będący, muszą nosić czapki więzienne, co jest stanowczo niedopuszczalnem obostrzeniem więzienia. Zwracamy również uwagę, że nie wolno siedzącego w śledztwie używać do żadnej pracy.

Kandydatury tarnowskie. Piszą nam z Tarnowa: W tych dniach odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie poufne wyborców z III kuryi w sprawie wyboru posła z miast Tarnów-Bochnia po zmarłym drze Stojałowskim. Przewodniczył — jak zwykle — burmistrz Rogoyski, sekretarzował dr Tertil. Jedni z mówców zalecali gorąco kandydaturę dra Battaglii, dyrektora Związku przemysłowego we Lwowie, inni radzili zająć stanowisko wyczekujące. Poseł Buynowski zaznaczył, że kandydat powinien przedewszystkiem zająć wyraźne i niedwuznaczne stanowisko w kwestyi reformy wyborczej, oraz żądać powiększenia liczby mandatów z miast i zalecał pluralny system prawa głosowania, aby, broń Boże, Polacy nie zostali zmajoryzowani przez Rusinów. Żądano dalej, aby poseł co roku składał sprawozdanie ze swych czynności w parlamencie, aby miał czucie z miastem. Dr Goldhammer napiętnował brak dojrzałości politycznej u mieszczaństwa tarnowskiego, które nigdy niczego od posłów swych nie domagało się. Konstatuje krzywdę miast pod względem liczby mandatów, żąda, aby kierunek polityki kraju przeszedł w ręce posłów miejskich. Zdemokratyzowanie reprezentacyi miast, oraz reprezentacyi kraju jest koniecznością dziejową. Żąda, aby przyszły kandydat oświadczył się stanowczo za równem, bezpośredniem, powszechnem i tajnem prawem wyborczem. Architekt Stapf zarzuca Kołu polskiemu, że dla podniesienia ekonomicznego Galicyi nic nie zrobiło; rozwodzi się nad przyczynami upadku Polski i poleca gorąco kandydaturę Battaglii, jako męża, którego opatrzność zesłała Tarnowowi, który Polskę przez przemysł ma odrodzić. Uchwalono wybrać komitet przedwyborczy z 21 członków z prawem kooptacyi, który ma wysondować opinię publiczną, wezwać kandydatów do złożenia wyznania wiary politycznej i porozumieć się z Bochnią. Również pozostawiono do decyzyi komitetowi, czy ma zwołać publiczne zgromadzenie przedwyborcze, czy nie. Burmistrz Rogoyski twierdził, że lepiej nie zwoływać, bo takie zgromadzenia bywają „bardzo burzliwe“ i nic na nich uchwalać nie można, a komitet „po staremu“ zrobi, co będzie uważał za stosowne. Nie potrzeba naturalnie wspominać, że w skład komitetu oprócz kilku biurokratów weszli starzy mazherzy wyborczy, bankierzy, lichwiarze, majstrowie stolarscy, tacy, którzy zawsze w Tarnowie wybory „robili“.

Jak dotąd, to zgłosił swoją kandydaturę na ręce burmistrza Rogoyskiego tylko dr Battaglia; inni proponowani, jak dr Goldhammer, radca sądu Dobrowolski, dr Tertil, oświadczyli, że nie kandydują.

Krążą po Tarnowie wersye, że starosta Dunajewski zamierza ubiegać się o mandat. Gdyby stanął publicznie na zgromadzeniu i oświadczył się szczerze za niesfałszowanem prawem wyborczem, mógłby mieć wielkie szanse, zwłaszcza że za przeciwnika miałby on Battaglię, który dotąd nie miał odwagi wygłosić swojego „credo“ politycznego na publicznem zgromadzeniu.

„Czarna sotnia“. Z Tarnowa piszą nam: W Tarnowie urządziła nasza partya wieczorek dnia 25 z. m. Gdy nasi towarzysze wracali z wieczorku około godziny 12½ w nocy, zostali zaczepieni przez pijanych członków klerykalnej „Ojczyzny“, którzy obrzucili ich stekiem ohydnych przezwisk, nie nadających się wprost do powtórzenia. Nasi towarzysze uważali za stosowne nie reagować na te zaczepki i spokojnie szli do domu. Tymczasem z „Ojczyzny“ wypadła cała banda i kijami zaczęła wygrażać; tylko taktowi i spokojnemu zachowaniu się towarzyszów należy zawdzięczać, że nie przyszło do bójki. Tak to nasi księżulkowie Górka i Dutkiewicz wychowują swoich ludzi; na ambonie gło szą miłość bliźniego, a nauki te tak głęboko tkwią w sercach wiernych, że ci jak chuligany wypadają ze swoich nor i zaczepiają spokój uczciwym przechodniom. Oto plon prawdziwie obfity wydała ich praca kulturalna nad owieczkami. Posyłają rozbijaczy na nasze zgromadzenia, urządzają na nas napaści na ulicy. Owieczki godne pasterzy!

Naturalnie towarzysze nasi wniosą całą sprawę do prokuratoryi.

Kradzież „autonomiczna“. Z Kasy rady powiatowej w Krośnie skradziono przed kilku dniami 7000 K. Poszukiwania za sprawcą, w których bierze nawet udział agent lwowskiej policyi, pozostały dotąd bez skutku.

Wylewy. Z Brukseli telegrafują: W Charleroi i Leodium nastąpiły wielkie wylewy wskutek oberwania się chmury. Wylewy wyrządziły wielkie szkody; w wielu miejscowościach nastąpiło przerwanie komunikacyi.

Z Chatelet telegrafują: podczas wylewu zatonęło tu 5 dzieci przewoźnika.

Trąba powietrzna. Z Pamanariwa donoszą telegraficznie: Mahanoro zostało doszczętnie zniszczoną przez trąbę powietrzną. Wiele osób straciło życie.

Błoto krakowskie. Wczorajszy dzień iście wiosenny pogrążył Kraków w niebywałej kałuży błota. Ulice niebrukowane przedstawiały się jako błotne rzeki, nie do przebycia dla pieszych. Takiego błota jeszcze nigdy w Krakowie nie było, chociaż obecny zarząd czyszczenia ulic tak bardzo jest reklamowany. Widocznie praca nad projektem reorganizacyi czyszczenia ulic nie pozostawia wolnego czasu na wyczyszczenie tychże ulic z błota... Zwłaszcza ulice zamieszkałe przez uboższą ludność pracującą przedstawiają się wprost okropnie. I tak np. pisze nam z miasta pewien kolejarz:

„Dziś przechodząc ulicą Lubomirskich, odnalazłem 3 nowe kalosze ukryte w błocie, które z wielkiemi trudnościami zdołałem wydobyć. Zanim jednak doszedłem do miejsca, gdzie suchą nogą mogłem stanąć, spostrzegłem, żem tymczasowo swoje własne gdzieś tam zostawił. Tak wyglądają nasze bruki w miejscach, gdzie mieszkają ludzie pracy. Ciężkie pieniądze idą rocznie na zamienianie bruków mniej dogodnych lub mniej ładnych na gładkie betonowe, ale gdzie? tam, gdzie mieszkają wysocy dygnitarze, a dla nas nie starczy nawet na najprymitywniejsze chodniki. Może wysocy ci panowie zechcą się raz i tu pofatygować, ale nie w powozach na gumach, lecz pieszo, a może przecież raz wzbudzi się w nich uczucie, że i tym ludziom coś się należy, że to przecież nie bydlęta“.

Żart karnawałowy. Z Paryża donoszą, że podczas wtorkowego pochodu karnawałowego na bulwarach i w Quartier Latin aresztowano tysiąc osób, przy których znaleziono broń i puszki, zawierające pieprz.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego. Czwartek: „Popychadło“, komedya Szutkiewicza (ceny popularne).

Sobota: „Przelotne ptaki“, sztuka w 4 aktach M. Dounaga i L. Decores (nowość).

Niedziela. o godz. 3 po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie. W sali Museum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś od godz. 7 wieczorem: p. Eugeniusz Kiernik: „Antropologia“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś historya literatury: Literatura powszechna, literatura polska: W. Feldman.

Z CARATU.

Aresztowania.

Warszawa, 28 lutego. Aresztowano tu trzy osoby podejrzane o udział w zamordowaniu generalnego dyrektora kolei nadwiślańskich Iwanowa.

Tępienie żandarmów.

Petersburg, 28 lutego. Na stacyi Gatczyna kilka osób napadło na kierownika ruchu kolejowego Ruchlowa i ciężko go zraniło. Sprawcy zbiegli, a podczas ucieczki zastrzelili jednego żandarma, a dwóch zranili. — Sądzą, że była to zemsta robotników, wydalonych z powodu strejku.

Konfiskata pieniędzy rządowych.

Łódź, 28 lutego. Wczoraj splądrowano tutaj siedm rządowych sklepów monopolowych i ograbiono kasy.

Wybory do dumy.

Moskwa, 1 marca. Prawo wyborcze ma tu 68.280 robotników, którzy mogą wybrać 330 wyborców.

Bomby na ulicy.

Mińsk, 1 marca. (Pet. ag. tel.). Na jednej z tutejszych ulic znaleziono 2 napełnione bomby i oddano je policyi.

Jeszcze jedna konferencya.

Petersburg, 1 marca. (Pet. ag. tel.). Pod przewodnictwem cara odbyła się we wtorek konferencya, w której oprócz członków rady ministeryalnej wzięli udział także przewodniczący departamentów rady państwa i niektórzy jej członkowie. Posiedzenie trwało 5 godzin, jednakże nie załatwiono jeszcze spraw znajdujących się na porządku dziennym. Sprawy te były następujące: reorganizacya rady państwa, zmiana ustawy o dumie, odpowiednio do manifestu z dnia 30 października i znany memoryał hrabiego Wittego. Car odroczył dalsze obrady do dni najbliższych. Należy się spodziewać, że w najbliższych 10 dniach pojawi się w tej sprawie manifest i ogłoszenie ustawy o reorganizacyi rady państwa i zmiany ustawy co do dumy.

Uwolnienie ks. Dołgorukiego.

Petersburg, 1 marca. Aresztowany niedawno ks. Dołgoruki, wskutek interwencyi hr. Wittego u cara, został wypuszczony na wolność.

Zamachy w Finlandyi.

Helsingfors, 28 lutego. (Pet. ag. tel.). Na stacyę Kerwo przybyły wczoraj 4 osoby, które policyi wydały się podejrzanemi. Gdy ich chciano aresztować, zastrzelili jednego żandarma. Jednego ze sprawców aresztowano, inni uciekli, ale po południu udało się policyi ich przytrzymać. Są to młodzi ludzie, liczący około 20 lat; mówią po rosyjsku. Przy rewizyi znaleziono u nich 4000 rubli. Sądzą, że pieniądze pochodzą z rabunku, dokonanego w kantorze rosyjskiego banku państwowego.

Przesilenie na Węgrzech.

Koloman Szell o rządzie Fejervaryego.

Budapeszt, 28 lutego. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu „naddunajskiego zjednoczenia kulturnego“ wygłosił Koloman Szell mowę, w której zaznaczył, że dzisiejsze położenie polityczne jest przeciwnem konstytucyi i wezwał wszystkich Węgrów do obrony konstytucyi.

Odpowiedź rządu na manifest koalicyi.

Budapeszt, 1 marca. Węg. biuro koresp. otrzymało z kompetentnej strony, wobec manifestu koalicyi i otwartego pisma hr. Andrassy'ego, uwagi, które podnoszą zawarte w ustawie z r. 1867 prawa zwierzchności korony. Sposób wykonywania tego prawa podlega kontroli parlamentu, ale kontrola ta jest natury wyłącznie politycznej a nie prawnej.

Bezpodstawne są zarzuty, jakoby odbierano narodowi węgierskiemu możność wprowadzenia języka węgierskiego do wszystkich publicznych instytucyj, oraz zarzut, że chciano sejm za każdą cenę rozwiązać, celem przeszkodzenia uchwaleniu samoistnego okręgu cłowego. Gdy bar. Fejervary z polecenia cesarza uczynił próbę pośrednictwa, dawano koalicyi zupełnie wolną rękę nietylko co do wewnętrznej polityki, ale także i w kwestyach ekonomicznych. I gdyby koalicya była zażądała szczerze tej samoistności cłowej, byłaby ją uzyskała. Ale także i tego chciano tylko użyć za środek agitacyjny.

Wywody kończą się stwierdzeniem, że kraj jest spokojny i że zapewne takim pozostanie. Ale nie jest to zasługą koalicyi; przeciwnie stanowi to dla niej moralny i polityczny wyrok śmierci, ponieważ od lat ciągle tłumy podjudza. Hr. Andrassy wzywał urzędników komitatowych do wytrwania w oporze, mimo że właśnie oni przeprowadzają przygotowawczą akcyę do wyborów. Jeżeli więc oni uniemożliwią nowe wybory, to odpowiedzialność spadnie wyłącznie na koalicyę.

Prześladowania polityczne.

Budapeszt, 1 marca. Prokuratorya wniosła oskarżenie przeciw b. posłowi Polonyi'emu o obrazę majestatu i podburzanie, popełnione w mowie, wygłoszonej w sobotę w jednym z klubów politycznych.

Bierny opór.

Budapeszt, 1 marca. Na wczorajszem generalnem zgromadzeniu municipium postawiono wniosek, aby nie odbywać posiedzeń, dopóki rządzi królewski komisarz. — Wniosek ten odrzucono wszystkimi głosami przeciw 2.

TELEGRAMY.

WOJSKO STRZELA DO LUDU!

Sześć trupów!

Buczacz, 28 lutego. (Tel. „Naprzodu“). Dziś w Ladzkiem (powiat Buczacz) wojsko interweniowało. Przy aresztowaniach uczestników wiecu niżniowskiego, **dało wojsko kilka salw; padło sześć trupów, mnóstwo rannych.**

Niżniów, 28 lutego. (Tel. c. k. Biura korespondencyjnego). Skutkiem onegdajszych gwałtów w Niżniowie zarządzonem zostało aresztowanie kilkunastu winnych w gminie Ladzkie koło Niżniowa. Na oddział wojska eskortujący aresztowanych napadła znaczna gromada chłopów. Wojsko użyło bagnetów, a gdy to nie pomogło, **dało ognia, przyczem sześć osób zabito.**

Szczegóły zajścia w Niżniowie.

Niżniów, 1 marca. (Urzędownie). Wskutek poniedziałkowych zaburzeń w Niżniowie zarządził przybyły natychmiast na miejsce sędzia śledczy aresztowanie 15 włościan w gminie Ladzkie w powiecie buczackim. Aresztowanie przeprowadziła żandarmerya w asystencyi plutonu piechoty. Podczas konwojowania aresztowanych tłum, złożony z około sześciuset ludzi, napadł na żandarmeryę i wojsko, które z początku broniło się bagnetami. — Gdy to nie pomogło i napastnicy przeszli do czynnego natarcia na wojsko — dał komendant plutonu rozkaz strzelania. Oprócz 6 zabitych, o czem doniósł poprzedni telegram, kilkanaście osób odniosło rany. Podczas starcia udało się aresztowanym ujść.

Do Niżniowa wydelegowało prezydyum sądu wyższego celem przeprowadzenia śledztwa sądowego radcę sądu krajowego Piskozuba ze Stanisławowa. Starosta Popiel zostaje nadal w Niżniowie, gdzie wzmocniono asystencyę wojska do siły 1 batalionu. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie ks. Korostyla, grecko-katolickiego kooperatora w Niżniowie, którego wystąpienie na poniedziałkowym wiecu w Niżniowie wywołało rozruchy. Za zbiegłymi aresztowanymi zarządzono energiczne poszukiwania. Zarówno przy poniedziałkowych, jak i wczorajszych rozruchach występowali na pierwszy plan członkowie stowarzyszeń siczowych. W Niżniowie panował wczoraj spokój.

Strejk.

Nadwórna, 28 lutego. (Teleg. „Naprzodu“). W Staruni wybuchł w kopalni nafty i wosku ziemnego „Helena“ strejk robotników. — Ostrzega się przed przybywaniem tamże roboty.

Koniec wojny cłowej austryacko-serbskiej.

Wiedeń, 1 marca. Rokowania nad prowizoryum handlowem między Austryą a Serbią rozpoczną się dziś. Prowizoryum, polegające na największem uprzywilejowaniu, pozostanie w mocy aż do zawarcia nowego traktatu handlowego. Z dniem dzisiejszym zostaje zniesiona obecna konwencya weterynaryjna i odpadają dotychczasowe postanowienia co do ruchu granicznego. Ze strony austro-węgierskiej dopuszczono znowu import i przewóz bydła bitego i drobiu, import bydła żywego dozwolono z okolic, niedotkniętych zarazą, po odpowiedniem orzeczeniu austryackiego weterynarza.

Belgrad, 1 marca. Wczoraj przed południem rząd serbski telegraficznie zakomunikował swe propozycye na nadeszłe wczoraj propozycye austryackie w sprawie prowizoryum handlowego. W kołach rządowych spodziewają się, że porozumienie zostanie dziś osiągnięte.

Prowokacya przedsiębiorców.

Arad, 1 marca. (Węg. biuro kor.). W fabryce wagonów w Wacowie (Waizen) wybuchł wskutek wydalenia kilku robotników częściowy strejk robotników. Fabryka zarządziła lokaut przeciw 1500 robotnikom i oświadczyła, że jeżeli robotnicy będą obstawali przy swem żądaniu, zamknie fabrykę na 6 tygodni.

Austrya protestuje przeciw inwentaryzacyi.

Paryż, 1 marca. Jak donoszą dzienniki z Nancy, ambasador austro-węgierski hr. Khewenhüller zaprotestował przeciwko inwentaryzacyi w kaplicy kościoła Franciszkanów, w której znajdują się grobowce książąt lotaryńskich, ponieważ kaplica wraz z urządzeniem jest wyłączną własnością cesarza Franciszka Józefa.

Parlament francuski.

Paryż, 1 marca. W Izbie deputowanych dep. Breton (soc. dem.) uzasadniał wniosek, domagający się obniżenia trwania ćwiczeń w rezerwie na 15, a w obronie kraj. na 6 dni. Minister Etienne oświadczył się przeciw wszelkiemu obniżaniu. Dep. Dessaigne, przewodniczący wojskowej komisyi, przyłączył się do wniosku Bretona. (Poruszenie na sali).

Dep. Colliard występuje za zniesieniem ćwiczeń wojskowych w obronie kraj. Minister wojny Etienne oświadczył się przeciw temu, poczem sprawozdawca budżetu wojskowego dep. Klotz postawił wniosek, aby czas 28 dni zatrzymać. Wniosek ten odrzucono 528 gł. przeciw 9.

Klotz zaproponował obniżenie do 21 dni, ale i ten wniosek odrzucono 384 gł. przeciw 154. Komisya wojskowa domaga się, by czas ten oznaczyć na dni 15. Minister wojny ponownie oświadcza, że ze względu na obecną sytuacyę musi prosić usilnie Izbę, aby oświadczyła się przeciw wszelkiemu obniżaniu czasu ćwiczeń. Izba oświadczyła się 313 głosami przeciw 235 głosom za wnioskiem komisyi. Wniosek Colliarda odrzucono 318 głosami przeciw 235 gł., poczem przyjęto 6-dniowy termin w obronie krajowej i cały projekt komisyi.

Breton domagał się wciągnięcia jego wniosku do ustawy skarbowej, czemu sprzeciwił się Rouvier, twierdząc, że rząd nie pozostałby ani chwili, gdyby Izba to uchwaliła. (Oklaski). Minister oświadczył dalej, że rząd prowadzi politykę defensywną i kraj wyda wyrok, czy systematyczne osłabianie armii jest stosownym środkiem do przysporzenia Francyi poważania za granicą. Francya musi pozostać poważaną i silną. Wniosek Bretona odrzucono 360 głosami przeciw 167, poczem cały wniosek o czas trwania ćwiczeń 15, względnie 6 dni, przyjęto 344 głosami przeciw 174.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Baczność młodzieży w Krakowie!** Zgromadzenie poufne odbędzie się w sobotę 3 marca o godz. 4 po południu w lokalu przy ul. Grodzkiej 48. Na porządku dziennym: 1) Reforma szkoły wieczornej a przeciwnicy. 2) Dyskusya.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przywilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)